



Jarosław Legięć

Wyższa Szkoła Zarządzania Ochroną Pracy w Katowicach

Tischnerowska wizja sensu życia

Filozofia pełni rolę nie tylko teoretyczną, ale i praktyczną. Uczy całościowego rozumienia i umiejętności przeżywania świata. Dla samego Diogenesa, jeżeli nawet filozofia nie daje nic innego, to w każdym razie obdarza człowieka tym, że jest on przygotowany na wszelkiego rodzaju los, który jest mu przewidziany a zarazem i dany. Problemy związane z filozofią człowieka wynikają z antropologii filozoficznej, a więc z zapytania o sens życia, szczęście, przemijanie, śmierć itp. Tematy te podejmowane już przez starożytnych myślicieli, stanowią trwałe element w dziejach filozofii i nie straciły na aktualności po dzień dzisiejszy. Oczywiście każda epoka w sposób sobie właściwy podchodzi do rozważania powyższych problemów. W zależności od punktu wyjścia rozważań, od charakteru, światopoglądu, na którego gruncie rozważania te są podejmowane.

Na sens życia człowieka składa się różnica między powołaniem a obowiązkiem człowieka. Powołanie jest związane z tradycją religii, a pojęcie obowiązku z zagadnieniami etyki. Człowiek żyje wiarą i wierzy w to, że został do czegoś powołany i zobowiązany. Idąc przez życie podąża między tymi wartościami.

Świat, w który człowiek jest wpisany swym istnieniem funkcjonuje samodzielnie. Niemniej człowiek ma jakąś rolę do spełnienia w samoistniejącym świecie. Człowiek posiadając wolność może zająć pozycję zgodną lub nie zgodną z istniejącym już światem. Świat umożliwia poznanie człowieka, choć sam cel powstania świata nie jest człowiekowi znany. Józef Tischner dostrzega, że aby coś mogło być poznane musi wprawdzie posiadać jakiś sens. Sens ten wskazuje na to, aby to człowiek doznawał poznania. Opisuje te zjawiska w następujący sposób: „*Widzę plamę na horyzoncie. W umyśle mym rodzą się rozmaite przypuszczenia: czy dom, czy drzewa, czy samochody. Otwiera się w ten sposób horyzont sensu. Zbliżam się poszczególnie*

*sensy znikają, pozostaje jeden: to jest dom*¹. Sens zaistnieje w człowieku, gdy wystarczy, że nic mu nie przeszkadza nie stawia przeszkód, wtedy sens powstaje i ogarnia całego człowieka. Sens wykracza poza to, co jest dane człowiekowi aktualnie ogarnąć i poddać uwadze władzy poznawczej. Stąd idąc za krakowskim filozofem wniosek, że sens powstaje w ścisłym związku z myśleniem człowieka.

Sens życia człowieka dotyczy trzech wymiarów. Jednym jest pewien jego subiektywizm, gdzie sens jest sensem dla człowieka, dla innego człowieka, czy nawet dla ich razem. Sens dzieje się w człowieku. Drugim wymiarem jest idealny sens polegający na tym, że człowiek widzi sens w kontekście jakiegoś modelu, wzorca czy idei. Trzeci wymiar to sens intencjonalny dotyczący czegoś lub jakiegoś przedmiotu, wydarzenia, faktu. Sens ten jest zawsze sensem czegoś. Sens wydobywa człowieka z mroku otaczającej go rzeczywistości.

Zastanawiając się nad stanem ludzkiego ducha możemy zapytać, czy człowiek czuje, że podąża właściwą dla niego drogą? Czy życie człowieka jest udane? Czy ma poczucie sensu swego życia? Duch człowieka, zdrowy jego duch przejawia się w rozumieniu, że jest on przeniknięty sensem, co objawia się doświadczeniem radości i szczęścia.

Księga Koheleta mówiąca o marności nad marnościami i wszystko marność, jest niczym innym jak zwątpieniem w sens życia, zwątpieniem w wartości życia. Człowiek samotny nieznający uczuć w stosunku do drugiej osoby tak właśnie rozumie słowa Koheleta. Taka świadomość człowieka przechodzi w rozumienie życia w aspekcie nieszczęścia! Taki człowiek dostrzega w życiu tylko gorycz i nieszczęście!

Dzięki jednak świadomości nieszczęścia rodzi się nowy sens życia człowieka. Człowiek wyzwając się z nieszczęścia bycia świadomy swej niewoli stwarza nowy sens swego życia. Takich przykładów w dziejach ludzkości mamy wiele, choćby samo chrześcijaństwo, które powstaje z nieszczęścia człowieka i staje się jedynym sensem jego życia. Zadajmy sobie w tym miejscu naszych rozważań pytanie: czy człowiek chce coś więcej mieć niż szczęście w życiu? Należałoby się zastanowić, co to jest szczęście w życiu człowieka? Ale to nie miejsce i czas na zamyślenie się nad tym tematem.

Józef Tischner przywołuje przykład posłuszeństwa wobec Boga i zadaje pytanie. Czy człowiek musi być posłuszny Bogu? Czy w tym posłuszeństwie człowiek wyzwala się czy zostaje zniewolony? Człowiek może w takiej sytuacji uważać Boga za swego pana i ale przez to nie będzie uznawał drugiego człowieka. Będzie sądził, że wszyscy ludzie są jednakowymi niewolnikami! Takie rozumienie Boga

¹ J. Tischner, *Z zagadnień filozoficznych*, Wałław Szymocha, Oświęcim 2007, s. 76.

może doprowadzić go do stanu świadomości, gdzie zrozumie, że ma do czynienia z nieszczęśliwością człowieka, z brakiem posiadania w swym życiu szczęścia.

U podstaw zamyślenia się człowieka nad sensem swego życia jest brak możliwości ogarnięcia przez niego całości rzeczywistości, w której egzystuje. Nieogarnięta całość powoduje, że życie człowieka jest zagadką egzystowania w rzeczywistości występowania dobra i zła. Podmiotem sensu życia jest byt i ład, według których wszystko się dzieje. Człowiek tak często jest przeświadczony i uważa, że sens życia nie jest ładem, ale w rzeczywistości oparty jest przede wszystkim na ładzie.

Czy śmierć ma sens w znaczeniu, gdy człowiek zainteresuje się nią jako tematem groźby, którą człowiek kieruje do drugiego człowieka? Czym jest wtedy śmierć? Czy ma ona sens? Śmierć jako efekt groźby staje się zabójstwem jednego z woli ręki innego. Choć z drugiej strony każdy człowiek wie, że owa śmierć musi kiedyś nadejść, choć żyje w świecie świadomości, że nie ma pewności, kiedy to nastąpi.

Ze śmiercią jako efektem groźby rozumienie sytuacji jest inne. Człowiek sam wybiera dla drugiego człowieka czas i metodę, w jakiej śmierć zostanie zadana. Owe zadanie śmierci, owa śmierć staje się ostatnią rozmową człowieka z człowiekiem, mordercy z ofiarą, kata ze skazanym, często męża z żoną czy odwrotnie żony z mężem. Omówione zdarzenie zadania śmierci przemawia pewnym określonym znaczeniem. Owym znaczeniem jest ostatnie słowo, jakie pozostaje po zadaniu śmierci a jest nim ogarniające świat milczenie i ciemność.

Człowiek grożąc drugiemu człowiekowi zakłada, że śmierć jest czymś złym. Jeżeli jednak człowiek, który wysłuchuje groźby widzi w śmierci dobro wtedy nie istnieje groźba, nie ma miejsce na obawę przed śmiercią. Człowiek tak często posługuje się groźbą, co często stwarza przeświadczenie, że jest ona celem i sensem życia oraz egzystencji wielu ludzi. Ale tak nie jest. Groźba nie jest celem w samym sobie, jest przede wszystkim zniewoleniem człowieka przez drugiego człowieka. Groźba staje się często w różnych sytuacjach metodą zniewolenia człowieka. Grożącemu nie chodzi o zadanie śmierci, lecz dzięki wypowiedzianej lub wskazanej groźbie dąży świadomie do zawładnięcia, do zniewolenia drugiej jednostki. Zdarzają się wypadki, które nie wykluczają zakończenie groźby zadaniem śmierci. Wtedy mamy do czynienia ze zjawiskiem zabijania dla samego zabijania lub zabijania dla konkretnej korzyści, ale już wtedy nie mamy do czynienia z groźbą. Wniosek dla człowieka jest dramatyczny, gdyż tam gdzie pojawia się groźba zabójstwa, powołane zostaje automatycznie do życia zasada i cel, którym jest zniewolenie człowieka.

Śmierć jest przeciwieństwem życia. Umierają ludzie, w których kiedyś, czy nawet przed chwilą jeszcze pulsowało życie.

Istotą sensu ludzkiego umierania jest śmierć będąca jego przeciwieństwem. Tak często doświadczamy sytuacji gdzie człowiek, który kiedyś czy nawet nie dawno jeszcze lub przed chwilą żył i było w nim życie teraz umarł czy właśnie w tej chwili umiera. Jest to w tej chwili inny człowiek niż ja, ale tak samo jest czy będzie ze mną, z każdym z nas. My wszyscy umieramy.

Gdy umierającym jest ktoś mi bliski, to w jakimś momencie sam odczuwam istotę umierania, w jakiś sposób doświadczam śmierci. Jest to pewne moje osobiste doświadczenie śmierci. Jedyne, jakie w naszej świadomości jest możliwe. Gdyż tak naprawdę nigdy nie opowiemy o naszej osobistej śmierci, o naszym umieraniu. To zostanie tajemnicą dla świata zewnętrznego pozostającego już bez nas. Pewną część istoty samej śmierci doświadcza człowiek, gdy umiera lub zmarłym jest ktoś mu bliski lub w sytuacji, gdy jest w stanie zagrożenia śmiercią, np. w stanie ciężkiej choroby. W momencie śmierci bliskiej osoby człowiek doświadcza osobistej wiedzy o śmierci opartej na tym doświadczeniu. W momencie śmierci człowiek doznaje zaistnienia ogromnej pustki. Jest to nowy stan, który po zaistnieniu śmierci u bliskiej mi osoby powstaje w świadomości i rzeczywistości bycia. Człowiek ten przecież był i istniał a teraz jest nieobecny, teraz już go nie ma, jest pustka, nie istnieje w naszej rzeczywistości. Józef Tischner określa ten stan w ten sposób: „...*próżnią a ściślej z doświadczenia pustoszenia wyłania się jak ostrze w moją stronę powinność: jego już nie ma, więc i we mnie nie powinno już być wszystkich przeżyć, poprzez które osiągałem go i był mi bliski. Nie wolno oczekiwać spotkań, odpowiedzi na postawione pytania, nie wolno nawet pytań stawiać*”². Te słowa uświadamiają nam, że człowiek często po utracie bliskiej mu osoby traci sens dalszego życia. To pustoszenie, które powoduje ten stan dosięga człowieka pogrążonego w rozpacz i nakłania do przyjęcia losu bliskiej mu osoby, której już nie ma wśród żywych. Sensem życia dla takiego człowieka staje się przyjęcie śmierci, która go ogarnia i pustoszy jego istnienie. Podobne rozumienie tischnerowskiego pustoszenia człowiek doświadcza w powolnym swym umieraniu, którego powodem może być wspomniana już wcześniej choroba. W czasie trwania, której człowiek jest świadomy powolnej swej śmierci, powolnemu odchodzeniu w inny stan, gdzie sens życia już nie ma znaczenia pozostaje tylko analiza dawnych wyborów swego sensu istnienia, to wszystko robi z człowiekiem pustoszenie. Dla krakowskiego filozofa: „*Umieranie raz jeszcze odsłania się nam jako pustoszenie. Pustka postępująca w pustoszeniu jest aktywna, agresywna nawet. To nie „czysta*

² J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, Znak, Kraków 1992, s. 274.

nicość” przychodzi do człowieka, ponieważ nicość w ogóle nie może przychodzić. I kryje się w tym niewątpliwie paradoks: czy trzeba brać pod uwagę pustkę czy próżnię, niezrozumiałe jest, jak mogą one być agresywne”³.

Jak może człowiek bronić się przed spustoszeniem wynikającym ze śmierci bliskiej mu istoty? Jak może widzieć sens swego życia po utracie ważnej dla niego osoby? Do głosu w danej rzeczywistości i w tym samym czasie muszą dojść istniejące w ludzkiej trwodze męstwo, odpowiedzią na rozpacz musi pojawić się nadzieja, a na samotność odpowiedzią będzie stan poszukiwania innego.

Śmierć istniała i będzie istnieć, a ludzkim odruchem jest obrona i walka ze śmiercią, która uzewnętrznia się umieraniem. W czasie umierania, trwania człowieka, którego tłące się życie jest nadzieją, że jeszcze nie czas na śmierć. Istnieje sens życia dopóki człowiek umiera, umieranie ma w ten sposób rozumiane jeszcze racje bytu.

Powstająca podczas umierania a później i śmierci wszem obecna rozpacz człowieka jest to stan, która ogarnia jego świadomość. Często rozpacz oznacza i prowadzi do utraty sensu wszystkiego, o czym myśli i co go otacza. Nic dla człowieka nie ma sensu. Znika sens wszelkiego działania, chcenia, posiadania, pragnienia a wręcz sensu swej egzystencji. Rozpacz niszczy wszelki istniejący czy tworzący się u człowieka sens życia. Rozpacz posiada jedną istotną cechę, zmusza człowieka do czynu. Ów czyn przejawia i wyraża się nadzieją. Nadzieja jest spontaniczną reakcją człowieka na istniejącą w nim rozpacz. Umieranie człowieka jest dla drugiego ogromnie niszczącą go sytuacją, która jednocześnie rujnuje jego istniejący do tej pory sens życia. Obrane przez niego dotychczasowe i wydawałoby się do tej pory jedyne cele stają się nie ważne i już nie istotne. Często po takich doświadczeniach człowiek musi na nowo określić swój sens życia. Często staje przed stanem dokonanym, gdyż jest już zmodyfikowany o zmiany spowodowane przez śmierć bliskiej mu osoby jak i też poprzez inną już rzeczywistość, na którą owe zaistniałe przed śmiercią umieranie miało ogromny wpływ.

Śmierć jest chwilą, kiedy kończy się umieranie. Człowiek nauczył się, że śmierć nie jest dla niego już problemem, boi się tylko samego umierania i towarzyszącej mu: beznadziejności, bezradności, izolacji i utraty sensu swej egzystencji. Przykładem takim może być śmierć kobiety będącej jednocześnie matką. Siedmioletni chłopczyk stojąc przy oknie z oczami szeroko otwartymi przygnieciony myślami zbyt trudnymi jak na jego wiek, spogląda na swego ojca, który wrócił właśnie z obrzędów żałobnych. Ojciec zabierał go w ramiona przytula i w tym momencie chłopiec pyta go: Gdzie jest mama? W niebie! Odpowiada mu ojciec

³ Tamże, s. 275.

wskazując oczami w górę w niebo. Chłopiec podnosi wzrok do góry, czemu towarzyszy długie milczenie. Zdumiony po długiej chwili zadaje kolejne egzystencjalne dla człowieka pytanie: A gdzie jest niebo? Nie otrzymał już odpowiedzi dostrzegł tylko gwiazdy i w swej wyobraźni zdawało mu się, że płoną one łzami w ciemnej i nie czulej ciemności otaczającego ich nieba. I jak w takich okolicznościach człowiek powinien odnaleźć sens życia?

Śmierć czeka z pewnością każdego człowieka. O nieznaney zupełnie godzinie nadejdzie ta chwila w życiu każdego z nas. Lecz także człowiek jest pewny, że w umieraniu zachodzi coś w osobliwy sposób ostatecznego, następuje definitywne rozstanie się z tym życiem, z tą rzeczywistością, jest to coś w najściślejszym sensie nieodwracalnego dla człowieka.

Śmierć człowieka na zawsze pozostanie przerażająca i zagadkowa, choćby od strony nauk przyrodniczych była jak najbardziej wyjaśniona. Jest ona bowiem zagładą unicestwieniem istoty, która jest przeznaczona do życia, a jest nim. Kiedyś w rozmowie z pewnym profesorem będącym już w bardzo podeszłym wieku, usłyszałem słowa mówiące o zwątpieniu w sens życia. Zadawał sobie pytania. Co z tym wszystkim, co posiadałem, co z tą całą moją wiedzą, co teraz z tym się stanie, gdy śmierć mnie zabierze wszystko to zniknie, wszystko to przepadnie? Cały czas, siły i zdolności poświęcone nauce to wszystko, co nagromadziłem w swej głowie, cała teoria, cała sfera doświadczeń wszystko to zabiorę ze sobą do grobu. Czy to wszystko miało sens? Ciekawe jest to, że nie stawia sobie pytań i nie ma wątpliwości, co do wyborów swych życiowych dróg? Lecz poddaje wątpliwości czy to wszystko w końcowym efekcie ma sens?

Człowiek wie, że to, co ziemskie jest ograniczone, że posiada początek i swój koniec. Dlatego każda chwila życia człowieka na tym świecie jest tak ważna, gdyż zjawia się tylko raz i więcej już nie powraca i się nie powtórzy. Dlatego życie człowieka nabiera takiej wielkiej wartości i znaczenia. Jest niepowtarzalne i przez to sens życia staje się tak bardzo istotny. Sens ludzkiego życia na tle oczekującej na niego śmierci, nabiera powagi, głębi a nawet można powiedzieć piękna. Możemy się zastanowić, że coś, co jest tak powszechne i normalne w życiu człowieka, czym jest w konsekwencji przecież jego śmierć jest dla niego dobrodziejstwem? Czy śmierć jest dobrodziejstwem dla człowieka? Tak! Przecież to właśnie śmierć uczy człowieka rozumieć i cenić życie, nakreślając jego sens. Ona potrafi nauczyć, czym jest życie i czym powinno ono być. Czego należy od życia wymagać i jakie są najistotniejsze zadania, które winien człowiek realizować w życiu? Człowiek nie może traktować faktu nieuchronności śmierci jako czynnika osłabiającego jego życie i radość z tego, że jest i istnieje. Śmierć w przeciwieństwie do swego znaczenia powinna obudzić

w człowieku chęci do życia. Śmierć winna być bodźcem do rozmyślania nad sensem życia. Prawdziwie wolny człowiek powinien myśleć o życiu a nie o śmierci.

Józef Tischner wypowiada tezę: *”... żadne badania świata nie byłyby możliwe, gdyby otaczający człowieka świat i sam człowiek nie był przepojonym jakimś sensem”*⁴. Tezę ową trudno obalić. Sens umożliwia mowę a wszelka mowa dąży do wysławiania jakiegoś sensu. Przeciwnieństwem sensu jest nonsens i absurd, które uniemożliwiają wszelkie doświadczenie przedmiotowe, uniemożliwiają również samą mowę. Gdyby ludzkości nie były dany sens, nie byłoby przedmiotu i nie byłaby możliwa żadna nauka.

Człowiek w obcowaniu ze światem nie zdaje sobie sprawy z istnienia sensu i z roli, jaką odgrywa w naszej świadomości świat. Człowiek jest przeświadczony, że styka się z realnymi rzeczami, zdarzeniami i z prawidłowościami rządzącymi tym, co realne. Wierzy, że sam jest częścią świata realnego i, że jest poddany tym samym prawom, co otaczający go świat. Istniejący realnie w świecie dom posiada dla człowieka ten sens, że jest domem, taki żyjący człowiek ma sens byciem człowiekiem i analogicznie cały świat ma sens bycia światem. Sens domu nie jest tym samym, co dom. Dom można zburzyć, spalić i odbudować, z sensem domu nie można postąpić w ten sposób. Inaczej rozumiemy stan jakim jest dom, inaczej rozumiemy sens domu. Dom poznajemy stopniowo poprzez wygląd w czasie i przestrzeni, a sens domu jest dany raz poza przestrzenią i czasem. Można kształtować i dzielić na rodzaje domów, ale nie ma możliwości kształtowania się samego sensu domu.

Podhalański filozof reasumuje myśli o naturze sensu stwierdzając: *”...sensem jest to, co będąc dane w konkretnym doświadczeniu, wykracza w ten sposób poza to doświadczenie, ze stanowi jego konieczny horyzont, powodując tym samym, że wszystko, cokolwiek niesie ze sobą doświadczenie, jest czymś dla świadomości, dla podmiotu”*⁵.

Człowiek nie posiada dostępu do przedmiotu, do świata, do przestrzeni, do czasu, jak i dzięki ich sensowi i jak poprzez ich sens. Fenomenologia pojęta jako badania i opis sensu jest podstawą wszelkich nauk o realnym przedmiocie, o realnym czasie, realnej przestrzeni i w ogóle o realnym świecie. Każdy sens jest sensem czegoś np.: sensem drzewa, alei, lasu itp.

Podczas swego życia człowiek nieustannie staje wobec pytań dotyczących jego egzystencji. Trudne i bolesne pytania pojawiają się w czasie niszczenia systemów wartości. Określenie sensu życia człowiek zawsze wiąże z określonymi

⁴ J. Tischner, *Filozofia współczesna*, Instytut Teologiczny Księży Misjonarzy, Kraków 1989, s. 25.

⁵ Tamże, s. 31.

wartościami dotyczącymi określonych ludzi, którymi jest otoczony, z którymi wchodzi w wielostronny dialog. Pytanie o sens życia lub jego brak jest dla człowieka naczelnym zapytaniem egzystencjalnym. Analizując treść pojęcia sensu nie można zapomnieć o sensownej egzystencji ludzkiej, która miałaby miejsce bez: piękna, dobra i prawdy. Na pewno należy także zadać praktyczne pytanie egzystencjalne, jakim jest zapytanie o Boga. Józef Tischner podchodzi do tego problemu niekonwencjonalnie, unikając w zasadzie tradycyjnego, intelektualistycznego pytania o istnienie Najwyższej Istoty.

Wybrane przez człowieka wartości czy to świadomie czy nie, nadają ludzkiemu życiu sens. Wartość ma w ten sposób znaczenie, jest doniosła i decydująca o losie człowieka. Wartość sprawia to, że ludzkie życie zostaje w ten sposób obciążone sensem niezależnie od tego jak wielka jest ta wartość. Może ona być nawet wartością, która jest krótką chwilą uniesienia człowieka. Życie człowieka bez wartości nie ma sensu, sam sens jest już jego wartością, gdyż każda chwila egzystencji jest pytaniem o sens. Pojawiają się w życiu człowieka wartości łączące się z nadaniem mu celu. Wartość posiada sens i cel dla człowieka. Józef Maria Bocheński uważa inaczej: „...ze życie ludzkie może mieć sens tylko w naszej prywatności i wcale nie musi łączyć się realizowaniem jakiegoś celu”⁶.

Dla Józefa Tischnera sens jest także tym, co ja aksjologiczne w horyzoncie spotkania. Sens poprzez wartość konstytuuje się w spotkaniu, które jest wydarzeniem. Nie polega to na tym, aby sens był stwierdzeniem faktu, lecz jest on doświadczeniem spotkania, wewnątrz którego człowiek się zatracza. Patrząc przez pryzmat tischnerowskiej filozofii dramatu najgłębszym sensem jest horyzont agatologiczny, czyli horyzont dobra. Dobro staje się tutaj sensem rzeczywistości i celem. Człowiek gubiąc największy sens, którym jest dobro tym samym czyni zło, które prowadzi go do bezsensu i do bezwartościowości. Należy tutaj pamiętać, że zło może być uważane jako sens życia człowieka. Tak samo zatracenie sensu nie przeszkadza w samym życiu człowieka. Człowiek także często zakłada maskę sensu udając, że wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Trudno jest znaleźć argumenty, aby człowiekowi ciężko cierpiącemu, którego dni życia na tym świecie są już policzone i którego życiowa perspektywa zamyka się w obecnie istniejącej chwili i tu w tym czasie, i teraz w tym miejscu, aby go przekonać, że ostatnie chwile bolesnej egzystencji mają sens. Sens życia, a w przypadku tym sens cierpienia człowiek rozumie jako sens swojego życia i swojego cierpienia i nie da się tego uracjonalnić. Poszukiwanie w tym przypadku sensu są bardzo indywidualne, a i często banalne.

⁶ J. M. Bocheński, *Sens życia i inne eseje*, Kraków 1993, s. 12-13.

W sensie życia możemy doszukać się istnienia dóbr zarówno materialnych jak i duchowych, które się ze sobą wiążą. O tyle bardzo trudno wskazać korzyści dla człowieka wynikające z jego cierpienia. Odwołując się do stwierdzenia, że cierpienie uszlachetnia nie wiele się przyda człowiekowi, który umierając cierpi i nie widzi, w jakim celu miałyby się uszlachetnić. Tezę tę potwierdzają słowa Józefa Tischnera wypowiedziane w ostatnich momentach jego agonii, w ostatnich oddechach jego życia. Gdy w wielkim bólu i cierpieniu w pełni świadomy swego myślenia wypowiada słowa: „...że cierpienie naprawdę nie uszlachetnia”. Szkoda, że nie mógł już nam dokładnie wytłumaczyć i przedstawić swoich wniosków dotyczących braku uszlachetnienia w cierpieniu. Dzisiaj często możemy spotkać się z odmiennym rozumieniem uszlachetnienia cierpienia. Mówi się, że cierpienie uszlachetnia, co nie jest prawdziwym stwierdzeniem faktów. Takie rozumienie cierpienia niesie niebezpieczeństwo gloryfikowania przez człowieka samego zaistnienia cierpienia, a przecież pragniemy przede wszystkim ulżyć człowiekowi w cierpieniu. Cierpienie przecież nikogo nie uszlachetnia, gdyż człowiek cierpiący tak często jednocześnie błogosławi, jak i przeklina Boga i świat, i całe swoje życie pod wpływem przeżywanego cierpienia. Cierpienie może uszlachetnić człowieka jedynie w momencie powstania perspektywy wiary, w której znajduje motywację by znosić swoje cierpienie i odnajduje w nim zbawczy sens swego życia. Ale to sięga już rozumienia sensu życia człowieka jako celu, którego dążnością jest życie wieczne, życie, które będzie miało swoją realizację po życiu doczesnym na tym świecie.

Józef Tischner podjął się także rozważań bardzo odważnych i trudnych, a dotyczących tzw. „podwójnego życia”. Czytając słowa Św. Pawła zrozumiemy, dlaczego jest to trudne i odważne: „*Bracia, tyle chcę powiedzieć: czas krótki jest. Dlatego winni ci, którzy żony mają, tak żyć, jakoby ich nie mieli, ci, którzy płaczą, jakoby nie płakali; ci, którzy się weselą, jakoby się nie weselili; ci, którzy kupują, jakoby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, jakoby go nie używali, gdyż postać tego świata przemija*”⁷. Te słowa wskazują człowiekowi na to, aby nie brał zbyt poważnie życia, którego doświadcza na tej ziemi. To obecne życie, można powiedzieć analizując cytowane słowa, jest nieprawdziwe. Czy te słowa nie prowadzą do utraty wiary człowieka w samego siebie? Stracić wiarę w sens życia, jeżeli wszystko, czego doświadcza nie ma sensu na przyszłość? Jaki jest sens zaistnienia i bycia człowieka w tej rzeczywistości? Tyle istot rodzi się i umiera będąc tylko niewielką cząstką, „epifenomenem” świata. To świat istnieje naprawdę i jest cały czas obecny w rzeczywistości. A człowiek, kim jest? Człowiek jest niczym może połowicznym niczym a może ćwiartką niczego? Człowiek tak często myśli

⁷ (1 Kor 7, 29-31).

o życiu, o prawdziwym życiu, a ile w świecie jest prawdziwego życia? Czy jest w ogóle możliwe prawdziwe życie? A może prawda jest nieobecna w życiu?

Wejściem w zrozumienie świata i sensu życia człowieka są utopie, które powstają w historii myśli ludzkiej. Charakteryzują się tym, że zmieniają coś nieobecnego, nie prawdziwego w coś, co może być obecne i prawdziwe. A najciekawsze jest to, że nazwane zjawiska utopia, często stają się realnością ludzkiego życia. W wizjach nazywanych wcześniej utopiami człowiek może odnaleźć sens swego życia. Utopii sprzeciwiają się ludzie realnie umocowani w rzeczywistości, dla których prawda jest dzisiaj w danej chwili. Ale przecież człowiek może mieć swój sens w nadchodzącej prawdzie i dążyć do przyszłej prawdy. Choć obecnie nie ma realności istnienia tej prawdy, co nazywa się utopią to nie znaczy, że przyszłość nie przyniesie zniesienia określenia utopia i zaistnienia tej prawdy w życiu człowieka. To może być celem dążności w imię sensu życia. Utopia jest takim tischnerowskim rozumieniem podwójnego życia, które uświadamia, że tak naprawdę nie wiadomo gdzie jest prawda, a gdzie nieprawda. Dzisiaj człowiek ma wielkie trudności związane ze sobą samym. Tak często chciałby porzucić siebie, zapomnieć o sobie, być innym. A jest to niemożliwe, człowiek zawsze będzie sobą. Tak pisze o tym podhalański myśliciel: *„W dzisiejszym powikłanym świecie walczą ze sobą na śmierć i życie te dwa obrazy: jeden głosi, że człowiek umarł, drugi głosi, że człowiek jest tym, kto żyje i umrzeć nie może. Wszystko wskazuje jednak, że ani jeden, ani drugi nie wie do końca tego, kim jest człowiek – ani ten, który umarł, ani ten, który umrzeć nie może”*⁸.

Człowiek nie może żyć bez miłości, człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeżeli nie objawi mu się miłość, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni jej w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. Miłość także odgrywa ogromną rolę w ustaleniu swego sensu życia przez człowieka.

Sens życia człowieka czy to odkrywany, czy tworzony jest zawsze dziełem człowieka. Nie odkryty byłby niemy i utajony do granic nieistnienia. W tym to rozumieniu powiedzenie o wykuwaniu własnego losu przez każdego człowieka jest prawdziwe. Człowiek jest odpowiedzialny za swój los, ale i współkształtuje sens istnienia innych wokół siebie ludzi. Także sens życia nie jest ustalony raz na zawsze, człowiek poszukuje go w samym sobie i wśród innych cały czas nieustannie. Być może, ci, którzy szukają, już w tym właśnie szukaniu uchwycili sens własnego istnienia.

Co należy uczynić, aby życie człowieka miało sens? Możemy w tym miejscu odpowiadać na to pytanie mówiąc o wielu działaniach człowieka: dążenie

⁸ J. Tischner, *Myślenie w żywiole piękna*, Znak, Kraków 2004, s. 110.

do celu, kontemplacyjne przeżywanie życia, twórczość, miłość, rozwijanie zainteresowań, pielęgnowanie swoich pasji, doświadczanie dobroci innych ludzi. To określa, że sens życia człowieka jest umocowany we wspomnianym już wcześniej dobru. Dobro jest odpowiedzialne za brak sensu ludzkiego życia. Zadajmy kolejne pytanie, czy dobro jest odpowiedzialne za stworzenie sensu życia?

Sens jako cel ludzkiego życia nie polega na efektach jego dokonania, lecz na tle sensu dochodzi do spotkań umożliwiających oddanie siebie. Życie człowieka nie polega na tym, że wszystkie zagadki można odgadnąć, lecz na doświadczeniu pewnej obecności, której nie trzeba odgadywać, wystarczy, że można ją wezwać po imieniu. Nie samo pojęcie rozwiązuje zagadkę, lecz imię, które przywołane sprawia, że dokonuje się spotkanie, nadaje naszemu życiu znaczenie, dzięki któremu możemy zrozumieć siebie samych i świat.

Każdy myślący człowiek stawia sobie od czasu do czasu pytanie o sens własnego życia, a niekiedy także o sens świata. Ja też w trakcie trwania tych rozważań, będąc pod wpływem przemyśleń Józefa Tischnera zadałem wiele pytań o ludzki sens życia. Chociaż nie są te pytania zadawane codziennie określają one w sposób ukryty lub jawny, pewny, dobry i potrzebny niepokój filozoficzny – moralny, gdyż ukazują problem wartości życia dla człowieka. Tym samym stawiane są pytania ujęte w problemy wartości każdego codziennego znaczącego ludzkiego czynu. Pytanie o sens jest więc pytaniem także o możliwość ostatecznego uzasadnienia i usprawiedliwienia tego, co czynimy, całego ludzkiego istnienia.